

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.

Listy należy frankować. — Reklamacje
otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:
REDAKCJI
21—18
ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄ-
TECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI:
WOJCIECH BARANOWSKI
i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 4-80 — z dostawą 5-30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30. —
Zagranicą 7-— P. K. O. Nr. 141.690.

Przed wielką reformą oświatową.

Przemówienie Ministra Jędrzejewicza na onegdajszym posiedzeniu Komisji budżetowej było ważnym zdarzeniem ostatnich dni; świadczy o tem najlepiej ogromne zainteresowanie całego społeczeństwa, wywołane odrazu tą mową.

Przemówienie to, które było do pewnego stopnia niespodzianką, przyszło w najodpowiedniejszej chwili. Od dłuższego już czasu szerzono wśród społeczeństwa niepokojące pogłoski o ciąglem obniżaniu się poziomu naszej oświaty i kultury, o jakichś „zama-chach“ przygotowywanych rzekomo przez Rząd na „ustalony i wypróbowany“ ustrój naszego szkolnictwa, na autonomię Szkół Wyższych i t. p. Na plewy tych pogłosek, rozsiewanych przez partje opozycyjne, dawały się „nabierać“ nie tylko sfery t. zw. szerokiej inteligencji, ale nawet ludzie skądinąd bardzo poważni i światli.

Onegdajsza mowa Ministra Jędrzejewicza, w sposób męski i zdecydowany, w formie prostej a świetnej położyła kres plotkom; kierownik naszej nawy oświatowej odsonił śmiało karty zamiarów Rządu na najbliższą przyszłość, odrzucając zarazem cały stek marnych straszków na wróble. Omawiając krótko, ale wyczerpująco, wszystkie najważniejsze zagadnienia, związane z zadaniami Ministerstwa tak Wyznań Religijnych, jak i Oświecenia Publicznego, sięgnął do głębi wielu problematów, oświecił je krytycznie, a równocześnie nakreślił program pracy, który musi wszystkich nieuprzedzonych pokrzepić i podnieść na duchu.

Minister W. R. i O. P. nie ukrywa, że — w obecnym przedłużającym się okresie przesileniowym — oświata i kultura Polski muszą ponieść pewne ofiary. O tych ofiarach powiedział zresztą posłom, zaraz po mowie Ministra, referat budżetowy posła Zdzi-sława Strońskiego. Dowiedzieliśmy się jednak zarazem, że Rząd nasz wysoko ceniący walory kulturalne Narodu, zastosował cały szereg rozważnych środków zaradczych, aby oświacie polskiej nie pozwolić obniżyć się, a tembardziej upaść.

Nieprawdą jest — jak to mówiły różne fałszywe relacje, — że upada nasze szkolnictwo powszechne, skoro statystyka wykazuje, że w roku obecnym uczy się w tych szkołach o 300 tysięcy dzieci więcej, niż w roku ubiegłym. Tak samo, mimo wszelkich koniecznych restrykcji, nie obniżył się wcale stan organizacyjny naszego szkolnictwa średniego, a ze szkolnictwem zawodowym, tak ważnym dla naszej przyszłości, ludność Polski zżywa się coraz bardziej. Szczególną troską otacza Rząd oświatę pozaszkolną i idzie w tym kierunku tak daleko, iż wszelkie dalsze oszczędności w tej dziedzinie uważa już za niedopuszczalne.

Przemówienie Ministra Jędrzejewicza nie ograniczyło się jednak bynajmniej tylko do tej części „obronczej“. Usłyszeliśmy autorytatywnie z ust Mowcy, że znajdujemy się właśnie w przededniu wielkiej reformy ustroju szkolnego w Państwie Polskim,

takiej reformy, która odpowiadać będzie charakterowi naszego społeczeństwa i najżywotniejszym interesom Państwa. Kilkaset osób ze sfer nauczycielskich, pracujących w 24 Komisjach ministerjalnych, zajmowało się tą doniosłą sprawą; prace przygotowawcze będą ukończone w połowie lutego br., a sama ustawa o nowym ustroju wniesiona już została do Sejmu i przyjdzie pod obrady jeszcze w ciągu bieżącej sesji budżetowej.

Jako główne zagadnienie dzisiejszego szkolnictwa polskiego wysunął P. Minister kwestję naczelnego kierunku, naczelnej idei wychowaw-

czej nowych pokoleń wolnej Polski. Mowca wymienił jako taki wytyczny kierunek, — ideę wychowania państwowego, tj. tę ideę, za którą stoją już dziś z entuzjazmem ogromne rzesze nauczycielstwa i wszyscy uświadomieni obywatele — państwowcy.

Młodzież nasza musi być wychowywana w kuloie własnej państwowości, musi nie tylko mózgiem, ale i młodem uczuciem swoim ukochać to, co w przeszłości i teraźniejszości naszej zbliża nas do Państwa Polskiego jako najwyższej wartości świadomego swych celów Narodu. Trzeba ukochać i czcić te wszystkie myśli i czyny wielkich

Duchów naszej przeszłości, które składały się na kult własnego Państwa; trzeba czcią otoczyć te wysiłki niepodległościowe i bohaterskie, ofiarne i pełne zaparcia, które nam to Państwo dały. A jeśli bliskimi sercom młodzieży są się mają duchowi Wodzowie Narodu w czasach minionych — to nie wolno żadną miarą pominąć Tego, którego głęboka myśl i płomienisty duch zaważyły decydująco na ostatnich, zwycięskich dziejach Narodu i Państwa. Postać i czyny Józefa Piłsudskiego muszą znaleźć drogę do drgających uczuciem młodych dusz, a

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Z ostatniej chwili.

Wybuch komunistycznej rewolucji w Hiszpanji.

Rząd zapowiada energiczne represje.

Berlin, 22 stycznia. Prasa niemiecka przynosi wiadomości o wybuchu powstania komunistycznego Związków zawodowych w Katalonji, które w krótkim przeciągu czasu objęły obsza-

ry na północny zachód od Barcelony między Manezada a Berga. W Berg rewolucjonisci zajęli miasto a na ratuszu wywiesili czerwone flagi. Nieznacne siły wojskowe zostały rozbrojone. W

wielu punktach przerwano połączenia telefoniczne, zajęto stacje kolejowe, oraz obsadzono magazyny z amunicją. Wiele osób odniosło rany wskutek starć. W Corunnie doszło do poważniejszych walk, szereg osób jest zabitych. Rząd wysłał okręty wojenne do Barcelony, gdzie mają wylądować znaczne oddziały wojskowe celem uśmierzenia powstania. W Barcelonie panuje spokój. Samochody prywatne i ciężarowe zostały skonfiskowane dla transportów oddziałów wojskowych, do obszarów objętych powstaniem. Premier Azana wezwał szefa gwardji cywilnej i oświadczył mu, że rewolucja musi być zdławiona bez względu na to, ile ofiar to kosztować będzie.

Samorząd i szkolnictwo.

Zapowiedź gorącej dyskusji w Sejmie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 stycznia. Dziś popołudniu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym, poza szeregiem drobnych spraw, znajduje się pierwsze czytanie projektu ustawy samorządowej i pierwsze czytanie pro-

jektu o nowym ustroju szkolnictwa. Jak można sądzić z nastrojów, już w czasie pierwszego czytania tych projektów odbędzie się obszerna dyskusja, a specjalne przemówienie wygłosi p. Minister Spraw Wewn., Pieracki.

Tragiczne zajście na Śląsku.

Policja w obronie porządku publicznego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 stycznia. Donoszą z Katowic: Wczoraj późnym wieczorem w Parusowicach pod Rybnikiem zgromadził się tłum bezrobotnych i pochodem udał się pod gmach starostwa w Rybniku. Zaalarmowana policja przybyła na miejsce demonstracji i wezwała tłum do rozejścia się. W odpowiedzi z tłumy posypały się na oddział policji kamienie, od których 10 policjan-

tów (na ogólną liczbę 13) odniosło ciężkie obrażenia cielesne.

Policja oddała jedną salwę na postrach. Wobec tego, że tłum w dalszym ciągu nacierał na policję — oddano drugą salwę, tym razem już w tłum. Dwóch demonstrantów zostało zabitych, kilkunastu rannych, w tem dwóch ciężko. W związku z temi zajściami aresztowano kilka osób.

Finlandja i Rosja podpisały

pakt o nieagresję.

Berlin, 22 stycznia. (PAT.) „Vossische Ztg.“ donosi, że w Helsingforsie podpisany został pakt o nieagresję między Finlandją a Rosją sowiecką. Umowa wzorowana jest na podstawie pak-

tu Kelloga i obowiązuje przez trzy lata. W razie niewymówienia paktu, umowa zostaje automatycznie przedłużona.

Anglja w obliczu przesilenia gabinet.?

Londyn, 22 stycznia. (PAT.) W kołach politycznych mówią o możliwości kryzysu w gabinecie angielskim. W dniu wczorajszym gabinet obradował przez 5 godzin nad sprawą zaprowadzenia taryfy celnej, przyczem nie

osiągnięto porozumienia wśród członków rządu. Lord Snowden i minister oświaty Mac Lean wypowiedzieli się przeciwko tym zamierzeniom i zagrozili dymisją.

Aresztowanie 60 komunistów.

Barcelona, 22 stycznia. (PAT.) Wczoraj wieczorem aresztowano tu 60 komunistów i odwieziono ich samochodami ciężarowymi do więzienia.

Na dalsze trzy lata.

Berlin, 22 stycznia. (PAT.) Prasa niemiecka donosi, że Polit Biuro przedłużyło Trockiemu okres banicji na dalsze trzy lata.

Angielscy bankierzy o Dunikowskim.

Londyn. (PAT.) „Daily Mail“ zamieszcza sensacyjną wiadomość, że grupa pewnych Banków angielskich śledzi z wielkim zainteresowaniem sprawę Dunikowskiego w Paryżu. Jeden z znanych bankierów w Londynie oświadczył na podstawie poprzednich stosunków i rozmów z Dunikowskim, że Dunikowski nigdy nie twierdził, że zamierza zamieniać piasek na złoto, ale wierzył natomiast, że drogą procesu radioaktywnego zdoła oddzielić złoto od piasku.

Jego idee, które realizują dzisiaj Nową Polskę, tworzą nową polską rzeczywistość, — powinny stać się bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym w naszej szkole.

Dziecko polskie musi być wychowywane na dobrego obywatela swego Państwa, musi być przejęte rozumieniem i czią dla tych ideałów, które stanowią o naszym szczęściu i potędze.

Minister Jędrzejewicz oświadczył z całą szlachetną odwagą, że nie może tolerować ani chwili kierunku antypaństwowego w szkołach Pałski, że nie może otoczyć opieką tych szkół i tych nauczycieli, którzy nie chcą lub nie umieją wcielać w życie programu wychowania państwowego. Nie tolerowałoby tego żadne państwo na świecie — nie będzie tolerować i Państwo Polskie.

Przechodząc do sfery spraw wyznaniowych, podkreślił P. Minister lojalny i przyjazny stosunek naszego Państwa do wszystkich Kościołów i wyznań, istniejących na ziemiach Rzeczypospolitej. Z szczególnym naciskiem zaakcentował bliski stosunek Polski do Kościoła katolickiego, o czym świadczy choćby szereg konferencji z przedstawicielami Kościoła i przychylne traktowanie sprawy zwrotu Kościołowi budynków, skonfiskowanych przez państwa zaborcze.

Przeciwstawił się natomiast P. Minister stanowczo wyzyskiwaniu atutów i spraw wyznaniowych przez pewne czynniki i partie polityczne — na rzecz budzenia nienawiści wyznaniowej tłumów. Dobro Państwa i postulat jego mocarstwowości — to dla nas wskazanie najwyższe. A Państwo nie może dopuścić za żadną cenę do ponowienia się takich wypadków, jak niedawne burdy i krwawe awantury akademickie w Uczelniach Wyższych, bo te przynoszą ujmę szkole i kulturze polskiej.

Co do spraw szkolnictwa najwyższego, to mowa Ministra Jędrzejewicza przysięgnęła ostatecznie plotki, rozpущane przez pewne koła polityczne na temat „zamachów” na autonomię szkół akademickich. Minister W. R. i O. P. nazwał te pogłoski „wyssaniami z palca” i niegodnymi poważnego traktowania. Rząd wie o tem, równie dobrze, jak profesorowie, że obecna ustawa o Szkołach Akademickich jest wadliwa i niewystarczająca, pragnie usunąć te wadliwości i niedostatki, pragnie zabezpieczyć na przyszłość spokojne i godne wysokich zadań funkcjonowanie Szkół Akademickich, — ale pracę tę podjąć zamierza wspólnie z zainteresowanymi, tj. z rektorami i profesorami uczelni wyższych.

Wreszcie sprawa opieki nad nauką i twórczością artystyczną polską. W tym kierunku zapowiedział p. Minister Jędrzejewicz kilka projektów nowych ustaw rządowych (ustawa biblioteczna, ustawa o wygasłych prawach autorskich i t. d.), które sprawom nauki, literatury i sztuki rodzimej przyjdą z wydatną pomocą; a chociaż wydatki na cele kulturalne muszą być dzisiaj ograniczane, to jednak Rząd postarał się o unormowanie ich w ten sposób, aby żadna z naszych ważnych Instytucji naukowych i kulturalnych nie doznała dotkliwego wstrząsu.

Wychowanie — oto wydziałek zasadniczy mowy P. Ministra — powinno i musi otrzymać w Państwie naszym kierunek jednolity, t. j. kierunek w duchu wychowania państwowego. Rząd i Minister będą tę naczelną ideę swoją realizować wytrwale i nieugięcie, nie zrażając się żadnymi trudnościami, nie ustępując ani wrogom tej idei, ani defetystom, ani ludziom obojętnym.

Mowa Ministra W. R. i O. P. jest jasna i prosta. Niema w niej żadnych zakłamań, ani wybiegów. Technicznie i siłą entuzjasty, ale nacechowana jest zarazem głęboką rozważą doświadczonego i roztropnego sternika, który — w pełnym poczuciu odpowiedzialności — obiera drogę pewną i prowadzącą do pewnej przystani.

Sylwetka Adolfa Hitlera.

Mówca i aktor. — Wpływ Hitlera na masy. — Kto kogo finansuje? — Awanturizm polityczny dąży do władzy. — Megalomania Hitlera. — Jego „misja”?

Kto widział Hitlera z pewnej odległości, jego twarz przeciętą długim nosem, pod którym czernieją przycięte wąsy, kto zaobserwował jego chód — temu może się wydać, iż widzi przed sobą Chaplina, nie tego z laszczką, lecz z grubą palką. Jeśli Charlie'emu przyjdzie kiedyś myśl sfilmowania „Charlie-dyktatora”, będzie mógł się wzorować na swym „sobowtórze”, Hitlerze.

Zbliża się oglądany, zwraca Hitler uwagę złym, skoncentrowanym wyrazem twarzy. Szyja masywna, niezwykle gruba. Wrażenie ogólne: wulgarność w całej postaci i zarazem coś niespokojnego w ruchach i zachowaniu. Strój zaniedbany. A jednak ten czło-

wiek wywiera wpływ fascynujący na tłumy. Źródłem tego magnetyzmu są u Hitlera: oczy i głos. Oczy nadają właściwy wyraz tej twarzy zmiętej, twarde, biegające, ale płonące ogniem wewnętrznym. Nieuchwytnie i prze-szywające.

Głosem włada Hitler, jak aktor i śpiewak. Obejmuje on w swej szerokiej skali wszystkie rejestry.

Oto Hitler na trybunie wiecowej. Stoi nieruchomo i milcząco przez kilka chwil. Mówi; rzuca krótkie, urywane zdanie; mówi tonem rozkazującym, jak na manewrach. Wymowa jego jest tak czysta i wyraźna, że słychać każde słowo w najdalszym zakątku sali. Gestem ręki podkreśla wy-

razy, zdania, rzuca je przed siebie, jak ręczne granaty. I słowa jego zapalają tłum, bo Hitler umie oddziaływać na psyche tłumy.

Śława i popularność Hitlera opiera się na jego talencie oratorskim i materiale głosowym. Ta broń nie zawodzi go nigdy.

Właściwym inspiratorem Hitlera i tym, który wskazał mu — nieświadomie zapewne — drogę do sławy i władzy, był przedsiębiorca w Monachium, w zakładach którego pracował po wojnie. Wybuch strajku. Hitler otrzymuje misję przedstawienia żądań strajkujących właścicielowi. Wywiązuje się tak dobrze z zadania, iż ten mu oświadcza:

„Hitler, jesteście na właściwej drodze. Jeśli zostaniecie socjalistą — powierzę wam stanowisko sekretarza związku; jeżeli zostaniecie nacjonalistą — wszystkie drzwi będą dla was otwarte, będziecie wielkim mówcą”.

Hitler nie zapomniał o radzie swego szefa. Został jednocześnie socjalistą i narodowcem. Karjera już była wytknięta, o programie można pomyśleć później.

Burzliwe lata 1919 r., 1923 r., nieudany marsz na Berlin, 1925 r. w okupowanym Zagłębiu Ruhry — pierwsze to próby działalności Hitlera. Pod koniec 1925 r. zdobywa sobie poparcie przemysłowców nadreńskich i z ich pomocą finansową zakłada dziennik „Voelkischer Beobachter”. Teraz zaczyna się jego właściwa kariera. Ruch narodowo-socjalistyczny rozwija się i pędzi z szybkością lawiny. Udzielają mu już pomocy niemieckie pomorscy, interesuje się nim Hugenberg, tuż i magnaci wielkiego przemysłu i kapitału.

W listopadzie 1931 r. Hitler znajduje się już u zenitu swej potęgi. Siły jego rosną, szeregi zwolenników wydłużają się w nieskończoność, ale — program partii staje się coraz bardziej mgławicowy. „Moim celem — mówi Hitler — jest mój naród, jego chleb codzienny, jego wolność i honor. Złudny patriotyzm burżuazyjnego zastąpię silną wolą narodową mej partii, miraż socjalizmu marksowskiego, zastąpię przez sprawiedliwość społeczną pod egidą mej partii Niemcy prowadzone przez nas obudzą się, aby wypełnić swoją misję”.

Jaka misja? O tem Hitler nie mówi. Sam nie wie, jaka to ma być misja. Kto nim kieruje? Dla kogo właściwie pracuje? On sam wierzy w nadjeście dnia, który utrwali jego władzę. Megalomanii mu nie brak.

Hitler ma wrogów we własnym obozie. Ale na razie nie przeszkadzają mu ich ataki. Jego władza nad tłumem jest jeszcze pewna i nienaruszona. Panuje nad masą.

W pełni swych sukcesów dostrzega obecnie Hitler, iż to, co zamierzał osiągnąć siłą i przez walkę, może mu wpaść w ręce przy użyciu środków i dróg legalnych. Rola awanturnika politycznego się kończy, zaczyna się rola męża stanu. Do tej roli Hitler „zdaje” się nie dorasta i nie jest przygotowany.

Pierwszym może niepowodzeniem Hitlera jest i będzie w skutkach jego sukces. Jeden z założycieli partii nar. socjalistów, Arthur Dinter, który opuścił partię, mówi: „Wiem, że ani Hitler, ani jego sztab nie mają żadnego planu zorganizowania rządów. Hitler to demagog, aktor, studiujący każdy swój gest, oszukujący masy, aby zadowolić swą ambicję”.

„Hitler, oświadcza jeden z dyplomatów niemieckich, jest przejawem materialnym niezadowolenia mas ludowych w Niemczech”. (—x—)

Posiedzenie Senatu.

Warszawa, 21 stycznia. (PAT.). Otwierając posiedzenie Senatu marszałek Raczkiewicz wygłosił wspomnienie pośmiertne o ś. p. senatorze Wiszniewskim. Przemówienia Izba wysłuchała stojąc. Senat stwierdził wygaśnięcie mandatu ś. p. senatora Wiszniewskiego.

Na wstępie przyjęto projekty ustaw w sprawie zmian w kodeksie karnym wojskowym w sprawie zmiany rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie wprowadzenia w życie na obszarze Rzeczypospolitej ustawy o wojskowym postępowaniu karnym oraz projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy o wojskowym postępowaniu karnym.

Senator Szarski zreferował następnie projekt ustawy o dodatkowych kredytach za lata 1929/30 i 1930/31 wskazując, że przekroczenia w prze-ważnej części dotyczą pozycji uposażeńiowych.

Senator Głabiński stwierdził, że wzrost wydatków spowodowany został spensjonowaniem funkcjonariuszy państwowych z przyczyn rzekomo nierzeczowych.

Wiceminister Starzyński w odpowiedzi przedmowcy stwierdza, że spensjonowania odbywały się tylko w myśl ustaw, ponieważ 1) preliminarzowe wydatki na emerytury były za niskie, 2) był wzrost świadczeń emerytalnych wskutek wzrostu stawek, oraz wskutek tego, że coraz więcej osób przechodziło na emeryturę na wyższych stopniach, a także coraz więcej takich osób, którym zaliczono dawniejsze lata służby.

Po przemówieniu Wicemin. Starzyńskiego projekt ustawy przyjęto.

Po referacie sen. Wyrostka uchwalono nowelę do ustawy o uposażeniach urzędników i wojskowych. Chodzi tu o unormowanie żołdu marynarki wojennej.

Sen. Roman zdej sprawę z projektu ustawy o ujawnieniu hipotecznym zezwoleń na parcelację gruntów. Komisja wprowadziła do tego projektu szereg poprawek, między in. ażeby należności nowonabywców miały pierwszeństwo także przed należnościami skarbu czy samorządów. Projekt uchwalono ze wszystkimi poprawkami Komisji.

Po referacie sen. Jundziłła uchwalono bez dyskusji projekt ustawy o wykonaniu konwencji, dotyczącej procedur cywilnej, podpisanej w Hadze.

Na zakończenie sen. Perzyński zreferował projekt ustawy zmieniającej niektóre przepisy postępowania karnego. Mówca wskazał, że praktyka uchwodziła, iż kodeks dotychczasowy zawiera szereg usterek i wątpliwości i przede wszystkim wprowadza w życie zastosowanie zahamowania szybkości biegu wymiaru sprawiedliwości. Referent uważa, że koniecznym jest usunięcie braków kodeksowych.

Sen. Godlewski (Kl. Nar.) uważa za niewłaściwe motywy, wysunięte przez Rząd, a dotyczące zmniejszenia kosztów postępowania sądowego. Projekt ustawy przyjęto w brzmieniu sejmowym.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w czwartek, 28 bm. o godz. 16 tej.

Kogo chcieli bolszewicy porwać z Constancy.

Bukareszt, 21 stycznia. (PAT.). Ministerstwo spraw wewn. potwierdziło szczegóły spisku sowieckiego w Konstancy. Pradziwe nazwisko osoby, którą agenci bolszewicy chcieli porwać, jest Azutunow, znany pod literackim pseudonimem Agabecow. Jest on znany jako autor dwóch dzieł wydanych w Paryżu. Najbardziej znana jest jego książka p. t. „Czeka przy robocie”. W swoim czasie zorganizował on G. P. U. w Persji, Afganistanie, Beudżystanie i Indjach, następnie o-

siedlił się w Konstantynopolu. Ponieważ jednak utrzymywał stosunki z Trockim, został stamtąd odwołany przez władze sowieckie. Odmówił jednak powrotu i schronił się w Paryżu i Brukseli, gdzie wydał swe dzieła. Członkowie G. P. U. mieli polecenie ściągnięcia go do Konstantynopola i porwanie go. Ponieważ próba porwania nie udała się, starali się go usunąć, interwencja policji uniemożliwiła jednak te próby.

Współpraca gospodarcza M. Ententy i Polski.

Praga, 21 stycznia. (PAT.). „Narodni Politika” pisze, że jednym z głównych tematów konferencji ministrów 3-ch państw Małej Ententy będą poruszone już na konferencjach poprzednich zagadnienia gospodarcze. W naradach tych chodzi nie tylko o

sprawę wymiany towarowej, kredytów, popierania pewnych gałęzi produkcji i uregulowania stosunków dewizowych. Przy współpracy gospodarczej tych 3-ch państw i Polski, stworzyłby się blok, reprezentujący bardzo poważną siłę na zewnątrz.

Jak żyją ludzie w faszystowskiej Italii?

Na to pytanie stara się dać możliwie wyczerpującą odpowiedź na łamach „Berliner Tageblatt” p. Günther Stein. Oto kilka danych z jego bardzo obszernych wywodów.

Przeciętne wynagrodzenie miliona włoskich robotników, którzy należą do faszystowskich syndykatów, wynosiło w październiku u. r. za godzinę pracy jedną lirę i 91 centesimi. Jest to mniej więcej tyle co 85 groszy. Robotnicy pracują przeciętnie 7 godzin dziennie a 178 godzin na miesiąc. Zarabiają tedy miesięcznie coś około 150 zł. Gdy się zważy włoskie bogactwo dzieci, to się okazuje, że z płacy tej musiało wyżyć naogół więcej ludzi, niżby to było w Polsce.

Oczywiście najważniejszą jest wobec tego kwestią ustalenie, jak kształtują się we Włoszech ceny; w szczególności, czy są one tak niskie, że umożliwiają z powyższych dochodów beztrudnie życie. Otóż urzędowo ustalone ceny wynosiły w tym czasie w Medjolanie (największym przemysłowym mieście) za kilogram: chleba (po przeliczeniu na naszą walutę) 80 groszy, ziemniaków 40 gr., mięsa wołowego 3 zł. 90 gr., wieprzowego 5 zł. 20 gr., kiełbasy 7 zł. 50 gr., cukru 2 zł. 80 gr., masła 5 zł. 90 gr. Litry mleka kosztował 58 zł., tuzin jaj 3 zł. 20 gr.

A teraz czynsze. W Medjolanie kosztowała przeciętnie jedna ubikacja miesięcznie około 25 zł.; w Rzymie około 45 zł.

Faszyzm zatem — wedle zdania cytowanego autora — nie zdołał kwestii detalicznych cen lepiej opanować, niż się to stało w innych państwach — mimo stałego, od lat dziesięciu konse-

kwentnie w tym kierunku wywieranego nacisku.

W ślad zatem za robotnik przemysłowy, któremu w ciągu tych 10-ciu lat obniżono zarobki o około 12 proc. za godzinę a liczbę tych godzin znacznie zredukowano, nie znalazł się wcale wśród korzystniejszych warunków bytu. Nie lepiej też dzieje się t. zw.

klasie średniej. Urzędnicy niższych kategorii pobierają rocznie już razem z dodatkiem rodzinnym od 2.500 zł. do 5.000 zł. Wyżsi urzędnicy pobierają od 6.000 zł. wzwyż. Oficjalny dziennik „Il Lavoro Fascista” ogłosił przed kilkoma dniami dochody pracujących kobiet. Stenotypistka pobiera miesięcznie od 150—260 zł., sprzedawczyni od 90 do 250 zł., buchalterka od 140 do 360 złotych.

Cyfry te charakteryzują materialną stronę faszystowskiego życia. Każdy może je porównać z naszymi i wysnuć stąd dowolne wnioski.

Małżeństwo Ottona Habsburga z królewną włoską.

Budapeszt, 21 stycznia. (PAT.). Dzienniki donoszą, że w czasie pobytu hr. Bethlena w Rzymie, omawiał on z Mussolinim kwestję o najpoważniejszym znaczeniu. Na przygotowanej podstawie małżeństwa arcyks. Ottona z jedną z córek króla włoskiego, miała być jeszcze bardziej zacieśnione stosunki węgiersko-włoskie. W zwią-

zku zaś z zacieśnieniem się stosunków między Rzymem a Budapesztem z jednej, a Budapesztem i Bukaresztem z drugiej strony, utworzony będzie gospodarczo uzupełniający się i politycznie harmonizujący twór federalny pod kierunkiem Włoch, który zabezpieczy równowagę na obszarze nadnajańskim.

Bilans bandytyzmu w Chinach.

Nankin, 22 stycznia. (PAT.). Raporty chińskie zestawiają wykaz szkód i strat jakie wyrządzili bandyci chińscy swemi napadami. Ogółem poniosło śmierć wskutek napadów bandyckich 164.551 ludzi, 946.000 osób prze-

padało bez wieści, 7.800 osób zatrzymanym celem wymuszenia okupu. Bandyci spalili 310.000 domów, ogółem szkody wyrządzone przez bandytów chińskich wynoszą około 500 milionów dolarów amerykańskich.

Trzeci syn Gandhiego skazany.

Bardoli, 22 stycznia. (PAT.). Trzeci syn Gandhiego Randas aresztowany

w dniu 19 bm. skazany został na 18 miesięcy więzienia.

Ameryka zamierza zaaresztować francuskie depozyty złota.

Paryż, 22 stycznia. (PAT.). Informują tu ze sfer finansowych, że odpływ złota z Ameryki do Europy rozpoczął się dnia 20 stycznia br., kiedy to odpłynęło 20 milionów dolarów do banków francuskich, angielskich i belgijskich. Ostatnio wysłano ro przesyłek złota o wartości 320 milionów każda, przeznaczone dla banku francuskiego. Kursują tu pogłoski, że poza wycofaniem ze Stanów Zjednoczonych 3 miliardów franków, francuski Bank emisyjny zamierza po-

nadto zrealizować akcepty amerykańskie. W odpowiedzi na te pogłoski senator Red oświadczył, że o ile Francja przestanie spłacać dług Ameryce, rząd Stanów Zjednoczonych nałoży sekwestr na depozyty francuskie w Stanach Zjednoczonych.

Paryż, 22 stycznia. (PAT.). Z Cherbourg donoszą, że transatlantyczne okręty Bremen i N. Jork wylądowały 6 beczek złota wartości 14 milionów franków dla jednego z banków paryskich.

WYSPRZEDAŻ INWENTARZOWA

poniżej cen fabrycznych

w lokalu firmy

A LA VILLE DE PARIS

Gabryel Stark

Lwów, pl. Marjacki 11.

Rozwiązanie parlamentu japońskiego.

Tokio, 21 stycznia. (PAT.). Parlament japoński został rozwiązany. Na ostatnim jego posiedzeniu Minister finansów poddał bardzo ostrej krytyce politykę finansową swego poprzednika, która miała spowodować odpływ złota z kraju. Natychmiast po tem przemówieniu nadeszło orędzie cesarza o rozwiązaniu parlamentu.

Kusociński otrzymał nagrodę sportową.

Warszawa, 21 stycznia. (PAT.). Dziś odbyło się posiedzenie komisji na dawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej. Zgłoszono za rok 1931 następujących kandydatów: Janusz Kusociński, Kiszurno mistrz świata i Europy w strzelaniu do rzutków i dwukrotny mistrz Polski, Matuszczak mistrz świata w strzelaniu z karabinu wojskowego w postawie stojącej, Sawicki mistrz w łucznictwie na sumę punktów, oraz obsada wioślarska warszawskiego klubu wioślarek, która odniosła zwycięstwo w Anglii. Przewodniczący ppłk. Engel zarządził głosowanie, w którego wyniku wielką honorową nagrodę sportową przyznano Januszowi Kusocińskiemu.

PROF. Dr. WŁODZIMIERZ SIERADZKI.

W 271-szą rocznicę fundacji Uniwersytetu Lwowskiego.

II.

Ten drugi okres życia Uniwersytetu lwowskiego pod panowaniem austriackim odbijał w sobie niedolę całego Narodu polskiego, jego upadek i odrodzenie się, jego walki o istnienie i odbudowę niepodległości.

Na gruzach Akademii Jezuickiej, po krótkim okresie organizacji prowizorycznej szkolnictwa wyższego w Galicji w postaci liceum i konwiktów szlacheckich, powołał cesarz Józef II już w r. 1783 do życia nowy Uniwersytet lwowski t. zw. Józefiński, który jednak istniał tylko lat 21 i w r. 1805 przeniesiony został do Krakowa. Utworzony w duchu panującego w epoce Józefińskiej liberalizmu, obsadzony przez przybyszów obcych, nie znających kraju i jego potrzeb, nie pozostawił po sobie cenniejszych owoców swej działalności, jednakże sam fakt jego istnienia, oraz pewne korzystne posunięcia, między innymi na polu wykształcenia tak potrzebnych sił lekarskich, nie pozostały bez znaczenia dla miasta i kraju. W okresie 12 lat następnych Lwów formalnie pozbawiony był wyższej szkoły akademickiej, pozostało w nim tylko liceum, urządzone zresztą podobnie jak

uniwersytet. Dopiero w r. 1817, po ustaleniu się stosunków politycznych Europy w Kongresie wiedeńskim, cesarz Franciszek I, kierowany myślą dania przeciwwagi ciężeni Polaków do istniejących w Warszawie, Wilnie i Krakowie ognisk kulturalnych, zdecydował się w uroczystym akcie fundacyjnym podnieść istniejące liceum lwowskie do godności uniwersytetu pod nazwą „Universitas Franciscana”. Zorganizowano go na wzór innych uniwersytetów monarchii i to ze wszystkimi 4 fakultetami, przy czem jednak fakultet medyczny chwilowo miał nie wejść w życie z powodu zbyt wielkich kosztów połączonej z jego organizacją. Ten „prowizoryczny” brak fakultetu lekarskiego przeciągnął się ni mniej ni więcej jak 77 lat, a przez ten czas istniało we Lwowie tylko niższe studium lekarskie t. zw. Instytut medyczny - chirurgiczny, zniesiony ostatecznie w r. 1873, po wprowadzeniu reformy studjów lekarskich w całym państwie wogóle.

Uniwersytet Franciszka I przetrwał do upadku monarchii austriackiej i dostał się w spadek odrodzonej Polsce. W życiu naszego narodu, w życiu tego

miasta i dzisiejszej Wszechnicy Jana Kazimierza odegrał on rolę pierwszorzędną.

Podczas gdy Uniwersytet Józefiński zatrzymał jeszcze — wzorem średniowiecza — język łaciński jako prawie wyłączny język wykładowy, wprowadza nowy Uniwersytet Franciszka I na to miejsce, zrazu jeszcze niezupełnie, język niemiecki. Z różnych stron monarchii ściągnięto siły naukowe na katedry, sił krajowych było mało, bo i nie było na to przygotowanych kandydatów. Sprawiedliwość każe przyznać, że wśród tych profesorów obcej narodowości znaleźli się nietylko prawdziwi ludzie nauki, ale niejeden z nich nabrał przywiązania do kraju i miasta i nierazdkiem były wypadki, że potomkowie tych przybyszów stawali się gorącymi Polakami i brali udział w ruchu patriotycznym, coraz silniej się budzącym. Poza ten Uniwersytet kształcił przez cięż coraz większą liczbę młodzieży polskiej i przysposabiał kadry inteligencji, która niebawem mogła obejmować różne stanowiska w kraju i w późniejszych pomyślniejszych warunkach politycznych przeprowadziła spolszczenie aparatu administracyjnego. Tymczasem Uniwersytet sam stał się terenem, na którym rozbudzona świadomość narodowa zaczęła czynić wyłomy dla polskości. Wszelkie wstrząsy i przeobrażenia polityczne nietylko w monarchii austriackiej ale w całej Europie a zwłaszcza w innych ziemiach Polski

znajdowały oddźwięk w murach Uniwersyteckich — przedewszystkiem wśród młodzieży, owianej duchem wolnościowym i patriotycznym. Stosownie do stosunków politycznych władze austriackie w Galicji raz rozluźniały raz zaciskały więzy absolutyzmu, centralizmu i germanizmu. Pamiętna wiosna ludów w r. 1848, utworzenie legji akademickiej, walki uliczne i srogie bombardowanie miasta zarządzane przez generała Hanmersteina, spalanie gmachu akademii z cenną biblioteką — oto zdarzenia, które łączą się ściśle z historią naszego Uniwersytetu. Przełomowy rok 1848 nie od razu jednak przeobraził system rządów austriackich w kraju, w szczególności zaś charakter niemiecki Uniwersytetu pozostawał dalej w pełni. Jedyną katedrą języka polskiego obsadzona dopiero w roku 1826 przez Michałowicza, a po jego śmierci w r. 1844 na krótki tylko czas oddana Szlachetkowskiemu, usuniętemu niebawem za udział w ruchu 48 roku, doczekała się dopiero w r. 1856 należytej obsady przez powołanie na nią Antoniego Maleckiego, którego czcigodną postać wielu z nas jeszcze ma w swej pamięci. Wszystko inne pozostało niemieckim i austriackim. Wśród wahań jednak kursu politycznego zbliżała się era swobód konstytucyjnych a z nią rozpoczęła się długa i wytrwała walka o spolszczenie Uniwersytetu, doprowadzona wreszcie do końca w latach siedemdziesiątych postanowieniami cesarskimi z

Pos. Zdz. Stroński, pos. Jaworska i ks. Szydelski

zabierają głos w dyskusji oświatowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Komisji budżetowej, z której częściowe sprawozdanie podaliśmy wczoraj, — zabrał głos referent pos. dr. Zdzisław Stroński. Po omówieniu nowego statutu organizacyjnego Ministerstwa, przeszedł referent do spraw szkolnictwa powszechnego. Ilość uczniów w tych szkołach wynosiła w r. 1930/31. 3,799.210, w roku 1931/32 wyniosła 4,127.860. Liczba izb szkolnych wzrosła o 2,500.

Ogólna liczba gimnazjów wynosi 261. Męskich szkół zawodowych jest 109 z 12.000 uczniów, żeńskich 426, z 22.000 uczniami.

Przechodząc do szkolnictwa wyższego, referent podkreśla znaczne ograniczenie subwencji dla instytucji naukowych, oraz pomocy dla pracowników naukowych. Zasiłki ograniczono do 50 proc. Skasowane zostały stypendja naukowe dla młodych pracowników i zasiłki dla profesorów.

Referent zaznacza, że baczna uwagę zwrócono na organizację studiów we wyższych uczelniach prywatnych. We wszystkich Kuratorjach tworzy się obecnie oddziały oświaty pozaszkolnej, zredukowano natomiast etaty instruktorów powiatowych. Na Państwowy Urząd WF. i PW. preliniuje się 7,900.000 zł., to jest w wysokości zeszłorocznej. Stan pomocy lekarskiej i dentystycznej musiał być zredukowany.

Przechodząc do działu ściśle budżetowego, referent stwierdza, że stosunek wydatków Ministerstwa Oświaty do wydatków ogólnych wynosi 14.24 proc. W porównaniu z r. 1927 zaznacza się wzrost wydatków osobowych ze względu na wzrost etatów. Wydatki osobowe wynoszą około 90 proc. wydatków tego budżetu. W porównaniu z poprzednim budżetem nastąpiła zmniejsza wydatków o przeszło 97 milionów złotych. Ilość etatów obniżono o 5.433.

Referent analizuje następnie szczegółowo wydatki i kredyty na zasiłki dla instytucji kredytowych, i stwierdza, że dotkliwość tych ograniczeń, wnosi o powiększenie kredytów na popieranie twórczości naukowej, z równocześnie obniżeniem kredytów admini-

stracyjnych w innych działach budżetu o 327.000 zł. Z tego proponuje na zasiłki dla instytucji naukowych w kraju 227.000 (45.000 dla Akademii Umiejętności w Krakowie, a 50.000 zł. dla Towarzystwa Naukowego we Lwowie).

Nad referatem rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Pierwszy zabrał głos pos. Muenzberg (BB.), który nawiązując m. in. do przemówienia posła Rosmarina przy budżecie Spraw Wewnętrznych, stwierdza, że żydostwo religijne przyjęło je z oburzeniem.

Następnie zabrał głos pos. Polakiewicz, którego przemówienie, jak i wywody pos. Welykanowicza, podaliśmy we wczorajszym nakładzie.

Dalszy mówca pos. Czapliński z PPS. atakuje kler i zapytuje, czy praw-

dą jest, że Jezuici na kresach używają języka rosyjskiego.

Posłanka Jaworska odpowiadając poprzednim mówcom, oświadczyła się za utrakwizmem, ale inaczej pojętym niż to pojmował p. Grabski. P. Grabski pojmował to widocznie, jako środek wynaradawiania i polonizowania. Według nas — mówi p. Jaworska — ma to być terenem zżywania się, harmonizowania obu narodowości. Zarówno polskie dzieci, jak i ukraińskie muszą się pozbyć skrajnego nacjonalizmu i szowinizmu.

Następnie p. Jaworska omawia zagadnienie wychowania państwowego, oświadcza m. in.: Posłanka Klubu Nar. Balicka mówiła o Bogu. Uważam że nie należy mieszać wielkiego Imienia do tej dyskusji. Chrystus umiał ustosunkować te dwa zagadnienia: stosunek do Boga i do władzy. Jeżeli cho-

Wytyczne pracy konstytucyjnej

w ujęciu prof. Makowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 stycznia. Przewodniczącą Komisji, poseł Makowski, otwierając wczorajsze posiedzenie złożył następujące oświadczenie:

— Uważam za swój obowiązek podkreślić, że zadaniem Komisji jest rzeczowe i wszechstronne wypracowanie zasad naprawy ustroju, że nie chodzi o uchylenie się od odpowiedzialności czy to przez indyferentyzm, czy przez pozory naprawy, ale o wzięcie na siebie rzeczywistej odpowiedzialności za przyszły byt Rzeczypospolitej, który zależy w znacznej mierze od tego, jak potrafimy rozwiązać sprawę jej ustroju. Każdy z nas ma nie tylko prawo, ale i obowiązek przyczynić się do

spełnienia włożonego na niego zadania. Wykonaniem tego prawa i spełnieniem tego obowiązku są zarówno referaty jak i głosy w dyskusji. Muszą one być wyrazem szczerzego indywidualnego, nieskrępowanego przekonania. Jeżeli ktoś nie zastrzega wyraźnie, że mówi lub składa deklarację w imieniu Stronnictwa, uważać będziemy, iż wypowiada on tylko swój pogląd osobisty, będący materialem, z którego wytworzy się dopiero nasz pogląd zbiorowy. Dopiero w drodze takiej wymiany poglądów powstać będzie mogło dzieło, za które będziemy odpowiedzialni i którego nie będziemy potrzebowali się wstydząć.

Niemieckie tendencje rewizjonistyczne w Danii.

Z pociągnięta w roku 1920 granicą niemiecko-duńską, Niemcy także pogodzić się nie mogą. Świadczy o tem działalność licznych organizacji i związków, które rozwijają przy pomocy poważnych zasobów finansowych akcję wzmacniania niemieczyny na terenie

Szlezwigu i Danii.

Najsilniejszym tego rodzaju związkiem jest „Związek Szlezwicko-Holsztyński“ („Schleswig-Holsteiner Bund“). Ma on swoją siedzibę główną w Kilonji liczy 20.000 członków i jest wydawcą dwutygodnika „Der Schleswig-Holsteiner“. Głównym zadaniem Związku jest prowadzenie kampanji rewizjonistycznej i popieranie akcji niemieckiej w Danii. „Stowarzyszenie związków wierznych ojczyźnie niemieckich Szlezwickczyków“ („Verband der Vereine heimatreuer deutscher Nordschleswiger“) liczące 10 tys. członków, zmierza również do zmiany granic i popiera finansowo robotę niemiecką w Danii.

Wyteżoną akcję kulturalną wśród mniejszości niemieckiej w Danii prowadzi kilka związków religijnych i szkolnych. Ogniskuje się ona w mieście Flensburgu w płn. Szlezwigu. Działają tu „Związek Dobroczynności i Szkolny dla płn. Szlezwigu“ (Wohlfarts- und Schulverein für Nordschleswig) z około 5 tys. członków oraz Jugendspende Nordschleswig, gromadzący młodzież szkolną i finansujący znaczną część akcji szkolnej wśród mniejszości niemieckiej w Danii.

Rozwijanie tak ożywionej działalności na odcinku granicznym najmniej może ważnym i zwrócenie jej ostrza wobec państwa rasowo i kulturalnie z Niemcami spokrewnionego, daje wyraźny przedsmak tego, co Niemcy czynią wobec groźniejszych dla nich, niż Danja, państw słowiańskich.

Równocześnie trzeba stwierdzić, że t. zw. „kupno dusz“ (Seelenkauf), tak często imputowane Polakom, uprawiane jest przez samych Niemców w stopniu bardzo poważnym na terenach państw z nimi sąsiadujących.

dzi o wychowanie etyczne, nie widzę żadnych trudności. Im lepszy człowiek tem lepszy obywatel i odwrotnie. Wychowanie narodowe mieści się w państwowym, oczywiście nie nacjonalistyczne, szowinizm.

Pos. Sommerstein (Kolo Żyd.) występuje przeciw wnioskowi Klubu Nar. w sprawie wprowadzenia „numerus clausus“.

Pos. ks. Szydelski oświadczył, że nie należy brać za złe Jezuitom, jeżeli na kresach w stosunku do ludności mówiącej po rosyjsku, używają języka rosyjskiego. Niesłuszny jest również zarzut licytowania się stronnictw politycznych o względy duchowieństwa. O żadnym kaptowaniu kleru lub obietnicach dawanych Kościołowi, nie może być mowy. Jeżeli zaś Rząd nie idzie na walkę z Kościołem to jest to chyba zrozumiałe. W związku z artykułem „ABC“, że ambasador Skrzyński oświadczył, iż Ojciec św. byłby nam bardzo życzliwy, gdyby nie wpływ duchowieństwa polskiego, które paraliżują jego akcję w Watykanie, ks. Szydelski zapytuje, czy istotnie p. Skrzyński takie oświadczenie złożył i twierdzi, że duchowieństwo polskie czułoby się tem bardzo dotknięte, gdyż jest polskie i patriotyczne i nie ma mowy o tem, by utrudniało akcję naszego ambasadora.

Następnie zabierali głos posłowie Bogusławski i St. Dąbrowski.

Nowy lot do stratosfery.

Budapeszt, 21 stycznia. (PAT.). Znany sportowiec, automobilista hr. Zichy zawarł umowę z wiedeńskim inżynierem Braunem w sprawie lotu do stratosfery. Zamiarem hr. Zichy jest pobicie rekordu prof. Piccarda. Balon na którym zamierzają wzlecieć będzie większy rozmiarami od balonu prof. Piccarda oraz posiadać będzie spadochron o średnicy 45 metrów.

5 groszy na rzecz bezrobotnych przy biletach kinowych.

Jak się dowiadujemy, wkrótce zostaną wprowadzone na rzecz bezrobotnych dopłaty w wysokości 5 gr. do biletów wstępu do kin. Przy biletach wolnych i kartach wolnego wstępu opłata na rzecz bezrobotnych wynosić będzie 30 gr.

Osobliwy dekalog.

Do jakich absurdów prowadzi zacietrzewienie w „wileńskiej“ polityce Litwy, świadczy wydany tam niedawno „Katechizm wileński“, w którym między innymi znajduje się „Dziesięcioproszanie wileńskie“. Przykazania te brzmią jak następuje:

Ja jestem Wilno, twoja odwieczna stolica, która znajduje się obecnie w niewoli polskiej.

1. Nie miej innych stolic, tylko Mnie jedną.

2. Nie wymawiaj nadaremnie Mego imienia, o ile nic nie czynisz dla Mego wyzwolenia.

3. Pracuj 6 dni dla Mego wyzwolenia, a niedzielę poświęć swym ujarzmionym braciom.

4. Czcij Ojca swego Wilno, i Matkę swoją Litwę.

5. Nie przyczyniaj się do mordowania ujarzmionych braci.

6. Nie nawiązuj kontaktu z niewierną Polską.

7. Nie wydawaj na fatalaszki części swego zarobku, którą powinienes ofiarować na rzecz Mego wyzwolenia.

8. Nie mów nieprawdy o sojusznikach wyzwolenia i nie słuchaj fałszów polskich.

9. Nie pożądaj i nie żeń się z kobietą-Polką.

10. Nie pożądaj żadnej rzeczy ani twego przeciwnika, ani sojusznika, któryby przeszkadzał w wyzwoleniu Mnie. Czy to nie aberracja?!!

r. 1871 co do języka wykładowego i z r. 1879 co do języka urzędowego Uniwersytetu. Trzeba zajrzeć w kroniki i archiwa uniwersyteckie, w diariusze Sejmu krajowego i parlamentu austriackiego, wreszcie w akta byłego namiestnictwa i centralnego rządu wiedeńskiego, aby się przekonać, ile to pracy, starań i zabiegów kosztowało to spolszczenie Uniwersytetu, zdobycie na nim katedr odnoszących się do historii i kultury polskiej, restytucja Wydziału lekarskiego, uposażenie wogóle wszystkich instytucji uniwersyteckich w sposób odpowiedni. Dzisiaj się może nie docenia tych walk, z których jeszcze kilku szermierzy mamy w naszym gronie, ale każdy nieuprzedzony przyznać musi, że były to prawdziwe walki niepodległościowe, mogące zająć godnie miejsce obok tych, w których ofiarowano krew i życie dla wywalczenia wolności Polski.

Unarodowiony Uniwersytet lwowski rozwinął się — rzec można bez przesady — wspaniale i stał się obok krakowskiego, wobec stosunków w innych częściach Polski, potężnym ogniskiem nauki, kultury i myśli polskiej, ściągając badaczy i młodzież ze wszystkich zaborów. Ile zdziałał dla nauki polskiej i światowej, ilu wydał badaczy naukowych i mężów znamienitych na wszystkich polach życia narodowego, jakie zastępy młodzieży wychował, świadczy o tem historia ostatniego półwiecza okresu niewoli. Wzrósł w miasto,

związawszy się z nim serdecznymi węzłami, dając mu z pośród siebie niejednokrotnie wybitnych rajców, biorąc udział w wydatny w jego działalności kulturalnej i społecznej. Stał się też dla miasta ozdobą i instytucją najbardziej umiłowaną. Kiedy w r. 1876 pojawiły się w sferach wiedeńskich zamiary zniesienia Uniwersytetu, Rada miasta Lwowa uchwaliła jednomyślnie wnieść protest i memoriał do Rządu centralnego przeciw tym zapędom kasacyjnym. Powołanie do życia Wydziału lekarskiego umożliwiło miasto, oddając na ten cel rozległe a wysoko wartościowe tereny. A kiedy święcono przed 20 laty jubileusz 250-letniego istnienia Wszechnicy, Rada miejska nie tylko hojną subwencją zasiłała fundusze obchodowe, ale nadto ufundowała katedrę historii południowego wschodu Europy. W pełni rozwoju swego doczekał się Uniwersytet wielkiej wojny. Przetrwał ją, uszanowany przez dwukrotnych okupantów miasta, młodzież jego zrosła obficie krwią swoją pola wojny światowej a przede wszystkim wzięła tłumnie udział we wszystkich organizacjach mających na celu walkę o Polskę i w bohaterskich zmaganiach o przynależność Lwowa do Rzeczypospolitej, starsi poświęcali wszystkie swe siły dla sprawy polskiej, oddając się z zapalem pracy w tym kierunku na różnych dostępnych im polach działania.

Dok. nast.

KRONIKA

<p>STYCZEŃ</p> <p>22</p> <p>Piątek</p>	<p>KALENDARZYK</p> <p>Rz.-kat. Wincentego</p> <p>Gr.-kat. Poljeka</p> <p>Wschód słońca g 7 m 32</p> <p>Zachód " g 15 m 54</p> <p>Długość dnia g 08 m 30</p>
---	--

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 22 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Wilki w nocy“.

Sobota, 23 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Wilki w nocy“.

Niedziela, 24 b. m., o godz. 3.30 popoł.: „Madame Butterfly“.

Niedziela, 24 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Wilki w nocy“.

TEATR ROZMAITOSCI.

Piątek, 22 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Roxy“.

Sobota, 23 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Roxy“.

Niedziela, 24 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Roxy“.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 22 b. m., o godzinie 8 wiecz.: „Gramy operetkę“, kom. muz.

Sobota, 23 b. m., o godz. 8 wiecz.: „Gramy operetkę“, kom. muz.

Niedziela, 24 b. m., o godz. 4 popoł.: „Gramy operetkę“, kom. muz.

Niedziela, 24 b. m., o godz. 8 wiecz.: „Gramy operetkę“, kom. muz.

W Teatrze Wielkim dziś powtórzenie wczorajszej premjery „Wilki w nocy“ Tadeusza Rittnera. Sztuka poprzedzona jednym aktem B. G. Shawa pt. „Czarna dama z sonetów“, zdobyła sobie pełne uznanie prasy i publiczności. Reżyseruje J. Strachocki.

„Gramy operetkę“. Ostatnie trzy przedstawienia pełnej werwy i humoru komedji muzycznej J. Vaszary z muzyką Leo Kondora pt. „Gramy operetkę“ zapowiada w Teatrze Nowości na dziś, tj. piątek 22, sobotę 23, niedzielę 24 b. m., poczem w pełni powodzenia zejdzie z afisza ta fascynująca komedia muzyczna, tak mile przyjmowana przez publiczność lwowską, gdyż Zrzeszenie z powodu trudności technicznych nie będzie mogło dawać więcej przedstawień we Lwowie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Ulani... Ulani... chłopcy malowani“.

CHIMERA: „Wesoły porucznik“.

KOPERNIK: „Przygody Toma Sovyera“.

LEW: „Dziewczę z nad Wolgi“.

MARYSIENKA: „Przygody Toma Sovyera“.

OAZA: „Tragedja kochanków“.

PALACE: „Kongres tańczy“.

PAN: „Nie grzesz kobieto“.

PASAZ: „Podwójna gra“.

PROMIEN: „Dalsze dzieje Tarzana“.

SŁONCE: „Przygody brygadiera Zyrarda“.

STYLOWE: „Na Sybir“.

Kasyno i Koło Literacko-Artystyczne we Lwowie oraz Towarzystwo Geograficzne zawiadamiają, że w poniedziałek, dnia 25 stycznia 1932 o godz. 19-tej wygłosi odczyt dr. Otto Wyszynski o „Wrażeniach z podróży do Peru“, ilustrowany licznymi przezręczkami. Bliższe szczegóły w afiszach. Bilety w kancelarii Kasyna i Koła Lit.-Art. we Lwowie.

Bratnia Pomoc Stud. U. J. K. urządza 3 lutego zabawę taneczną w sali T. S. L., ul. Czarnieckiego 1. Zaproszenia wydaje się od 13-14 w lokalu Bratniej Pomocy przy ul. Łozińskiego 7.

Miejski Komitet obywatelski dla spraw bezrobocia (Seksja imprez) komunikuje: W sobotę 23 stycznia br. popołudniu i wieczorem odbędzie się na ślizgawce 40 p. p. (Pohulanka) zabawa kostiumowa, z której cały dochód przeznaczony jest na bezrobotnych. Przy efektach świetlnych odbędzie się premjowanie najbardziej pomysłowych kostiumów. Dowództwo 40 p. p. oddaje na cel pomocy bezrobotnym dochód z całodziennego ślizgawki w tym dniu. Komitet liczy na wielkie zainteresowanie się tą imprezą młodzieży szkolnej, która płacić tylko 30 gr. wstępu. — W niedzielę 24 stycznia br. daje kino Kopernik o godzinie 12-tej poranek z programem bieżącym urozmaicony pieśniami p. Mykityna przy gitarze. Bilety wstępu w cenie 60 gr., 80 gr. i 1 zł. — Cały dochód przeznaczony na rzecz bezrobotnych.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w ponie-

Nowy sygnał ostrzegawczy dla przejazdów kolejowych.

W związku z coraz bardziej rosnącym ruchem samochodowym wysuwa się zagadnienie odpowiedniej ochrony przejazdów kolejowych. Dziś istniejące zapory, wymagające specjalnej obsługi, są kosztowne w utrzymaniu, kłopotliwe w używaniu, powodują dużą stratę czasu w ruchu, a przede wszystkim nie są dostatecznie pewne, jak wszystko co zależy od dbałości i obowiązkowości człowieka.

Wśród sygnałów na pierwsze miejsce wysuwają się sygnały świetlne, jako mogące być zauważone na znacznej odległości. Jeden z ostatnich zeszytów „Inżyniera Kolejowego“ zamieszcza opis automatycznego sygnału świetlnego, zainstalowanego dla ochrony przejazdu na skrzyżowaniu drogi bitej Mikołów-

Żory z linią kolejową Tychy-Jaśkowice na Śląsku. Urządzenie to składa się z dwóch sygnałów, ustawionych po obu stronach przejazdu. W czasie, gdy pociąg nie przejeżdża, sygnały te rzucają w obu kierunkach białe światło, oznaczające, że przejazd jest wolny. Gdy zbliżający się pociąg znajdzie się na odległości 400—500 m. od przejazdu, oba sygnały zaczynają wysyłać czerwone błyski. Oznacza to „Stój!“. Kierowca ma wtedy — przy szybkości pociągu np. 36 km na godzinę — jeszcze 30 sekund na zahamowanie wozu, co wystarcza mu nawet przy dużej szybkości. Regularne i ostre błyski już z dużej odległości zwracają na siebie uwagę i są widoczne dniem i nocą, nawet przy mglistej i chmurnej pogodzie.

W sprawie reorganizacji sprzedaży wyrobów tytoniowych.

W dniu wczorajszym odbyła się w dyrekcji Monopoli Tytoniowego w Warszawie konferencja z przedstawicielami Związku Inwalidów Wojennych R. P. i Związku Kupców Tytoniowych, w sprawie wydanego ostatnio rozporządzenia o reorganizacji sprzedaży wyrobów tytoniowych. Na konferencji omawiano kwestję zamierzonego wprowadzenia wspólnych rejonów hurtowni tytoniowych, sprawę komasowania hurtowni, oraz sprawę rabatu, udziela-

nego przez dyrekcję Monopoli hurtownikom i detalistom.

Delegaci Związku Inwalidów i kupców tytoniowych przedstawili postulaty koncesjonariuszy tytoniowych, przedstawiciele dyrekcji Monopoli zaś zapewnili, że obniżenie rabatów nie jest przewidziane, oraz, że w związku z wprowadzeniem wspólnych rejonów odebranie koncesyj niektórym hurtownikom nie jest przez dyrekcję Monopoli zamierzone.

Zarządzenie w sprawie noclegów dla podróżnych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśniło sprawę dostarczania noclegów ubogim podróżnym.

Obowiązek dostarczania pomieszczeń na noclegi dla osób ubogich, należy do gminy, która nie może zmuszać do bezpłatnego dostarczania noclegów osobom prywatnym.

W związku z masowym zjawiskiem podróżowania od wsi do wsi w poszukiwaniu pracy, gminy powinny sprawę dostarczania noclegów ubogim podróżującym oprzeć na dobrowolnej

akcji społecznej, w ostateczności zaś dostarczać ubogim noclegów, pokrywając wszystkie koszty.

Włóczęgom i żebrakom gmina obowiązana jest również dostarczyć noclegu, poczem powinna skierować ich do właściwego urzędu lub domu pracy. W stosunku do osób uprawiających włóczęgostwo i żebractwo notorycznie, gminy stosować mają obowiązujące przepisy, zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta o zwalczaniu włóczęgostwa i żebractwa.

Sytuacja robotników polskich we Francji.

Robotnicy polscy, zatrudnieni we Francji w przemyśle metalowym, budowlanym, włókienniczym i w tych gałęziach przemysłu, w których szczególnie wzrasta bezrobocie, dotkliwie odczuwają wejście w życie uchwalonej ostatnio przez parlament francuski ustawy, ograniczającej zatrudnianie robotników - obcokrajowców. Na podstawie tej ustawy, w przedsiębiorstwach publicznych liczba robotników obcokrajowców nie może przekraczać 10%

ogólnej liczby robotników, w przedsiębiorstwach koncesjonowanych zaś — zatrudniać wolno tylko 5% obcokrajowców. W stosunku do przedsiębiorstw prywatnych, zarządzenia w tej sprawie wydane będą drogą specjalnych dekretoów, z uwzględnieniem lokalnych warunków.

Każdy cudzoziemiec, pragnący przybyć do Francji w celach zarobkowych, uzyskać musi specjalne pozwolenie ministerstwa pracy.

Walka z gruźlicą w roku 1931.

W roku ubiegłym istniało na terenie całej Polski 321 poradni przeciwgruźliczych, z czego największa ilość poradni, mianowicie 36 przypada na Województwo kieleckie, najmniejsza zaś ilość, tylko 6 poradni — na Województwo pomorskie.

Z ogólnej liczby poradni 214 prowadzonych było przez samorządy, 68

przez towarzystwa przeciwgruźlicze, 20 przez Polski Czerwony Krzyż, reszta przez Kasy Chorych, kliniki uniwersyteckie, oraz różnego rodzaju organizacje.

W sanatoriach przeciwgruźliczych było ogółem 4.109 łóżek, w szpitalach zaś 3.495 łóżek.

S. p. Jan Merklinger.

Otęgał zmarł we Lwowie Jan Merklinger, znany przed laty działacz ludowy i dziennikarz. Sp. zmarły brał żywy udział w pracy ludowej, pracując równocześnie dziennikarsko w ówczesnym „Kurjerze Lwowskim“.

Pogrzeb śp. Jana Merklingera odbył się dziś w piątek z krypty kościoła OO. Bernardynów.

Afera kokainowa w Warszawie.

W Warszawie wykryto przed kilku dniami wielką aferę kokainową, która poczyną zataczać coraz to szersze kręgi.

Obecnie zajęte są władze śledcze badaniem zapasów narkotyków w wielkich hurtowniach materiałów chemiczno-farmaceutycznych. Również w aptekach sprawdzane są szczegółowo recepty lekarzy.

Stwierdzono niezbicie, że cały szereg lekarzy, przeważnie niepraktykujących wystawiało dla pacjentów recepty, opiewające na 10 i więcej gramów kokainy, morfiny czy heroiny. Dochodzenia prowadzone w tym kierunku napotykały na wielkie trudności, gdyż prawodawstwo nasze nie przewidywało ograniczeń w tej dziedzinie.

W całej tej aferze pierwszą rolę odegrał właściciel apteki Stefan Michelis, którego też obecnie aresztowano.

Michelis narkotyki sprzedawał bądź to w aptece (czynił to po godzinach pracy), bądź w swym mieszkaniu, bądź też w mieszkaniu swej wychowawcy Eugenji Brulikowskiej.

Pośrednikami między Michelisem a narkomanami w większości wypadków byli aresztowani już Haber i Olechowski.

Nieliczni, a najzamożniejsi nałogowcy — rekrutowali się oni ze wszystkich sfer społeczeństwa — po jednorazowym opłaceniu się wymienionym pośrednikom i opłacając im stały haracz, mogli bezpośrednio nabywać truciznę od p. Michelisa.

Zbrodniczy ten handel sówicie się opłacał: za gram narkotyku, który kosztował w hurcie 1 zł. 20 gr., p. Michelis od pośredników pobierał 12 zł., a ci od narkomanów 20 zł.

O wielkości afery niech świadczy to, że niektórzy nałogowcy kupowali od razu po 50 gramów trucizny.

Doroczne zebranie Weteranów z r. 1863.

W dniu 21 b. m., jako w wigilię 69tej rocznicy bohaterskich zmagañ z wrogiem o wolność Polski w roku 1863, odbyło się 45-te doroczne zebranie Tłwa Uczestników Powstania z r. 1863/64, o godzinie 10.30 w lokalu własnym przy ul. św. Teresy L. 4. Zebraniu przewodniczył prezes Tłwa p. Marian Kuczyński w obecności Uczestników Powstania pp. Bentkowski Teofla, Hirscha Rafała, Morawskiego Adama i Przetockiego Ludwika. Na zebranie przybyli również komendant miasta ppłk. dypl. Kuczyński Zygmunt, mjr. dr. Eugeniusz Wawrzukowicz i członkowie Wydziału Tłwa z poza grona powstańców pp.: Garczyński Franciszek, Sigmund Włodzimierz i mjr. Klink Józef.

Sprawozdanie z działalności Tłwa w r. 1931 złożył prezes Kuczyński. — Na wniosek p. Sigmunda udzielono Wydziałowi Tłwa absolutorium z rachunków za r. 1931 i podziękowano prezesowi Tłwa p. Kuczyńskiemu, oraz wiceprezesowi Tłwa p. Bentkowskiemu za stałą ofiarną troskę o dobro członków Tłwa i wzorowe prowadzenie kasowości. Tłwo rozporządza na r. 1932 funduszem 1.313 zł. 45 gr. — W skład komisji rewizyjnej wybrano na rok 1932 pp. Józefa Skwarczyńskiego i Włodzimierza Sigmunda. — Na zebranie nie przybyli i usprawiedliwili swą nieobecność uczestnicy powstania pp.: Kazecki Tomasz, Kohlberger Adolf, Süß Antoni, Schmidt Karol, Romanowiczówna Zofia, Lamber Michał i Dziewanowski Wincenty.

POPIERAJCIE

L. O. P. P.

W polskim świecie filmowym.

Nie mamy dotąd swego filmowego miasta: nasz „Hollywood“ tuła się między Warszawą, Krakowem a... zagranicą („Paramount“), a charakter filmu polskiego ma — zgodnie z tym szeroko zakreślonym „światem“ — cechy budy wędrownego, niezdecydowanej nietylko co do miejsca pobytu.

Wyczerpała się już cierpliwość publiczności w oczekiwaniu na zapowiadany od trzech lat „wielki“, prawdziwy, do szpiku kości polski film. Wytwórnie kręcą się, jak mogą. Ostatnio wezwano na pomoc cały regiment ulanów i... nie pomogło; film polski wydaje się ciągle umierającym noworodkiem.

Ale obudziło się „coś“ w tym mglistym filmowym świecie. Samosądy, ankiety, wołania przeleciały przez prasę polską. Publiczność — mimo listów do Malickiej i Sawana — zaczyna być dla chybionych prób — niemiłosierna. Zrozumiano, że trzeba dobrej woli obu stron: twórców i odbiorców, aby stworzyć poważny film polski.

Ostatnio dostaliśmy wiadomość o nowym ruchu za kulisami polskiego Hollywood. Pod kierunkiem jedynego reżysera, który — jak dotąd — zdobył sobie nazwisko w państwie naszego ekranu — pod wodzą Józefa Leites'a powstała w Warszawie nowa wytwórnia, „Solfilm“, która z zupełnie świeżymi siłami młodych, nieznanych jeszcze artystów, zdobywa się na polski film awangardowy.

Wielkie słowo! Pozwala brać je na serio nazwisko Leitesa, twórcy „Huraganu“ i „Z dnia na dzień“, współpraca Weimayra, świetnego operatora (wynałazcy barwnej taśmy) i uczciwa praca, jaką zespół wykonał.

Film ma nazwę „Dziki Pola“, ma bohaterkę Baškę (Danuta Arciszewska, debiut.) i bohatera Zbigniewa Staniewicza (debüt.), ale niech nikt nie myśli, że to jakieś echa Trylogii i Sienkiewicza. Nazwą „Dzikich Pól“ obdarzono niefortunnie błota poleskie, gdzie toczy się akcja na tle epilogu Wielkiej Wojny.

Oryginalny, remarkowski nieco scenariusz, zrobiony przez Michała Orlicza i St. Urbanowicza na tle noweli filmowej L. Bruna, rozwija problem zdziwienia duszy ludzkiej przez wojnę, a odrodzenia jej i skierowania ku wyrzeczeniu — przez miłość. Dziesięciu mężczyzn i jedna kobieta — zamiast stwarzać niezdrową atmosferę pogoni za samica — wypracowuje wyższe, lepsze spojrzenia na

świat. Wynik zderzenia kultury uczuciowej i moralnej z szaleńcą wojny — daje wydzźwięk pozytywny.

Jest ten problem niewątpliwie nowością w naszym świecie filmowym. Rola artystyczna i społeczna tego filmu zależą jednak będzie niewątpliwie i wyłącznie od podejścia doń przez reżysera i młodych artystów.

Próbne fotosy pozwalają wróżyć jak najlepsze nadzieje: świetna charakterystyka typów, ciekawe światło i nastrój, wydobyty z plenerów, są za datkami szczęśliwego przełomu na naszym ekranie.

Ostatnie słowo powiedzieć można jednak dopiero po debiucie wytwórni, filmu i artystów — na nieumiejętnym fałszować płótnie ekranu. Wtedy zobaczymy to, co w filmie najważniejsze: montaż.

Wyspa nowoczesnych Robinsonów.

Na oceanie Atlantyckim, w jego południowej części, znajduje się nieduży archipelag wysp, a wśród nich największa z nich — Tristan da Cunha. Wyspa ta — to górzysty kraj, którego najwyższa góra jest wygasłym wulkanem, sięgającym do wysokości 3000 metrów. Ludność tej wyspy — to pokolenie nowoczesnych Robinsonów, jakby wyjętych z powieści Defoe. W czasie wojen napoleońskich osiedliło się tutaj kilka rodzin, które za podstawę swego życia przyjęły wspólną własność, obchodząc się zupełnie bez pieniędzy, bez kupna i sprzedaży. Ludność wyspy liczy dzisiaj 150 osób i jest zupełnie odcięta od świata, za którym zresztą zupełnie nie tęskni. Wyspa Tristan da Cunha nie ma połączenia okrętowego z ziemią i nie wie nic o świecie często przez długie lata. Dopiero w ostatnich latach zdecydowała admiralicja angielska, aby raz na rok okręt wojenny angielski dobił do tej samotnej wyspy i utrzymywał związek jej ze światem.

Od kilkudziesięciu lat położenie gospodarcze mieszkańców wyspy pogorszyło się znacznie. W roku 1882 pewien okręt rozbił się o brzeg Tristan da Cunha. Znajdujące się na okręcie szczury opanowały wyspę i odtąd wyrządzają tak wielkie szkody ludności, że niemożliwym jest np. wysiewanie zbóż, gdyż szczury zniszczą kłosa jeszcze przed zbiorami. Zarazem kończą się rezerwy drzewa, wycięto już bowiem rzadkie lasy na opał. Obecnie mieszkańcy znajdują jeszcze chruściki wysoko

Ale są także tacy, co już i montaż widzieli i słyszeli „Dzikie Pola“ w trzech wersjach: polskiej, francuskiej i niemieckiej. Prócz słów uznania dali oni inny, bardziej przekonujący dowód zachwytu dla obrazu: zakupili „Dzikie Pola“ dla francuskiego przedsiębiorstwa.

Szczegółów o sprawności sportowej, o kolorze włosów i oczu bohatera filmu, ani też tajemnic, dotyczących uroku i curriculum vitae nowej „gwiazdy“ — podawać teraz nie będziemy. Oboje oczywiście „żyli filmem“, spełniając inne, prozaiczniejsze czynności życiowe, a teraz osiągnęli „szczyt marzeń“, ale że nie przeszli jeszcze przez ogień próbę, więc lepiej ich teraz nie odsłaniać światu. W razie „klapy“ będą może wdzięczni za dyskrecję...

J. G. Ł.

wiele tygodni przed wyruszeniem z portu londyńskiego okrętu, wielkie pisma angielskie zamieszczają wezwania do składania darów. Płyną dary najprzeróżniejsze w znacznej obfitości. Opuśczone wyspa cieszy się uzyskanymi darami, ale nie chce za cenę większych wygod zmienić swego trybu życia. Wolna jest od straszliwej zimy bezrobocia, kryzysu pieniądza, i wielu innych katastrof, które tak dotkliwie go- dzą w świat cywilizowany.

Co pewien czas zjeżdża na wyspę pastor angielski i przepędza tu kilka lat swego życia, spełniając obowiązki zarazem kapłana, lekarza i nauczyciela. Potem — ucieka z samotni wypiar- skiej. Na jego miejsce przybywa inny.

Wyspa Tristan da Cunha — to jakby urzeczywistnienie tych „idealnych wysp“ z utopii, o których pisał Tomasz Morus, Campanella, lub nasz Krasicki w swoim „Doświadczyńskim“. Ale mieszkańcy samotnej wyspy na Atlantyku są wyjątkami, które nie znajdują przykładu. Człowiek dzisiejszy woli szalone tempo życia, które upaja i zabija zarazem.

(—x—)

Mowy ś. p. Sławomira Czerwińskiego.

Nakładem kwartalnika „Zrąb“, organu Związku Nauczycieli Szkół Powiatowych, ukazał się p. t. „O nowy ideał wychowawczy“ zbiór przemówień Ministra Oświaty ś. p. Sławomira Czerwińskiego. Zbiór ten podzielono na 5 części. Pierwsza zawiera przemówienia o podstawowych zasadach wychowania państwowego i obywatelskiego; druga — p. t. „Budowa polskiej kultury“ daje obraz prac Ministerstwa Oświaty przy tworzeniu nowych placówek kulturalnych; trzecia — („W obronie szkoły i nauczyciela“) stanowi zbiór polemik obronnych; czwarta poświęcona jest wspomnieniom strajku szkolnego, wreszcie piąta — to wspomnienia żałobne o tych „którzy odeszli“...

Kobiety w senacie amerykańskim.

Po raz pierwszy w dziejach Senatu Stanów Zjednoczonych zdarzy się, że na ławach jego zasiądzie senator-kobieta. W miejscowości Little-Rock w stanie Arkanzas została wybrana przy wyborach uzupełniających miss Carway, jako senatorka z ramienia partji demokratycznej.

Talizmany XX. wieku.

Sposób na kryzys. — Chiński uniwersalny kamień Fu - Yu. — Co uśmierza krew upały. — Jak wygrać na loterii. — Ząb wielbłąda, sznurek wisielca i piernik dla kawalera.

Uczeni, politycy i ekonomiści próżno będą się nad rozwiązaniem kryzysu i uszczęśliwieniem ludzkości. Bardzo prosty sposób wynalazło zato kilku pomysłowych ludzi: trzeba sprawić sobie amulet, niezawodnie przynoszący szczęście i sprawa jest załatwiona. Jeżeli dotychczas nie wszyscy jeszcze są zadowoleni ze swego losu, to dlatego tylko, że nie wszyscy jeszcze mają odpowiednie amulety. Bo i tutaj jest specjalizacja: inny talizman jest od powodzenia w miłości, a inny od bogactwa.

Powie ktoś może, że takie rzeczy dzieją się chyba gdzieś po głuchych wsiach kresowych, gdzie szkarlatynę leczy się odwarem z kości nietoperza i nosi na piersiach w woreczku zaszuszoną ząbę. Nic podobnego! Handel amuletami rozwija się wraz z wróżbiarstwem w wielkich miastach i stolicach i państwo nasze wcale niema pod tym względem monopolu. W jednym z najpoczytniejszych pism paryskich czytamy ogłoszenie:

„Małżeństwo — Bogactwo — Dzieci — Zaszczty — Długowieczność!

Wszystkie te dobrodziejstwa zawarte są symbolicznie w chińskich słowach Fu-Yu, kamień przynoszący szczęście. Dzięki zwierzeniu pewnego mędrca chińskiego udało się nam pozyskać sekret tego talizmanu, który od 4.000 lat przyciąga szczęście“.

Dalej ukazuje się, że talizman ten oprawny w srebro — kosztuje 65 franków, w złoto — 150 franków. Objaśnienia co do właściwości talizmanu — bezpłatnie.

To we Francji. A u nas? Nie pozostajemy pod tym względem w tyle. Może tylko skala jest troszkę niższa, przystosowana do uboższej klienteli, nie kupującej amuletów oprawnych w srebro i złoto. Sprzedawcy amuletów tworzą solidarną klikę z pewnym odłamek zawodowych wróżek i wróżbitów. Skromna dwuzłotowa wróżka, której klientela rekrutuje się przeważnie z pośród służących, doradza Jagusi lub Marysi receptę na szczęście.

— Paniuszka w jakim miesiącu urodzona?

— W lipcu.

— Gorący miesiąc... To z tego w pannie krew burzy się. Musowo trzeba jej dać uspokojenie. To przez to kawalery na pannę patrzeć nie chcą. Bursztyn paniuszka musi nosić na czerwonym jedwabnym sznurku i przy samym ciebie żeby był, dotykał się.

— Ja mam bursztyny...

— Nic nie warto moja paniuszko. To musi być towar odpowiedzialny, do tej sprawy przeznaczenie mający. O wschodzie słońca znaleziony, lewą ręką podniesiony i poza siebie w tył przetrzucony.

— O Jezu! skąd ja takiego wezmę!

— Ja znam człowieka, co takie ma i pannie sprzeda. Tylko nikomu nie mówić, bo to sekret. Odrzuć w pannie przeznaczenie odmieni się i kawalera panna musowo znajdzie, do ożenku.

Oczywiście na każdy miesiąc znajduje się jakiś odpowiedni kamień stosownie do „planety“...

Na „Kercelaku“ t. zw. w Warszawie, gdzie sprzedaje się wszystko, co sobie tylko można wyobrazić, są specjaliści, wyczuwający instykttem podatną ofiarę. W bramie jednego z domów odbywają się tajemnicze transakcje.

— Paniuszka może loterię trzyma?

— Albo co? — pyta nieufnie paniuszka.

— Wschodni amulet, w loterii szczęście przynosi. Kawalek zęba wielbłądniego... Za jedne 50 groszy!

— Idź pan z tem paskudztwem! Dlaczego to ma przynieść szczęście?

— Wiadomo dlaczego: „wielbłąd garby ma. Jak pani nie chcesz — to nie trzeba, kto inny wygra.“

Paniuszka odchodzi, ale waha się. A nuż naprawdę wygra? 50 groszy można zaryzykować. Było nie było!

— Kawalek sznurka wisielca — niedrogo — złotoweczkę. Szczęście dla całego domu.

Stara cyganka, wróżąca na poczekaniu z zatłuszczonych kart, sprzedaje kawalki stanego i mocno nieapetycznego piernika.

— Jeżeli pannę kawaler opuścił, trzeba się ukłuć i krwi kapeczkę do piernika utoczyć. Potem dać mu zjeść. Jak do panny potem nie wróci, to niech mnie tu na miejscu szlag trafi!

— Ale! — będzie jadł takie świństwo!

— To już panny w tem głowa.

I piacą zgrzanymi w garści, ciężko zapracowanymi miedziakami.

Ale właściwie — czy tak wielka jest różnica pomiędzy problematycznym zębem wielbłądzim, a kamieniem Fu-Yu za 150 franków?...

H. Nał!

Doktor praw — falszerzem monet.

Zdenerwowanie panowało już od dłuższego czasu w berlińskich sferach policyjnych. W różnych punktach Berlina pojawiały się raz po raz fałszywe dwumarkówki — i to w bardzo okazałych ilościach — a żadną miarą nie można było dotrzeć do źródła ich pochodzenia. Kupcy berlińscy, przyjmując za towar znakomicie wykonane fałsyfikaty, narażeni byli na olbrzymie straty.

Na targu zawrzało. Postanowiono zorganizować coś w rodzaju samoobrony. Zaczęto obserwować wszystkich klientów płacących dwumarkówkami. Bez specjalnego trudu dało się stwierdzić, że główną ich dostawczyce była skromnie ubrana kobieta, robiąca codziennie w licznych sklepach zakupy. Zawiadomiona o tem policja, otoczyła ją specjalną „opieką“.

I wreszcie bomba pękła. Zauważono, że owa „gospodyni“, jak kupowała dużo, ale płać... zawsze tylko dwumarkówkami. Kupiła np. w jednym sklepie włoszczyzny za 10 fenigów, zmieniła dwie marki, w sklepiu obok kupiła znowu tejże samej włoszczyzny za 10 fenigów i znowu płać nową piękną dwumarkówką, chociaż przecież miała w woreczku całą masę drobnych. Specjalnemi jej względami cieszyła się właśnie włoszczyzna. Kupowała niezmierzone wprost jej ilości, nabywając w różnych sklepikach drobne porcje i płać wszędzie dwumarkówkami.

Po pewnym czasie do zapobiegliwej gospośi na targu zbliżył się niepostrzeżenie jakiś również skromnie ubrany mężczyzna i wręczał jej nowy zapas pieniędzy. Po skończeniu „zakupów“ oboje opuszczali osobno targ. Przydzieleni do nich policjanci obserwowali dokładnie, dokąd się teraz udawali. Okazało się, że para spotykała się na pobliskiej ulicy, gdzie czekała na nich... elegancka limuzyna z niemniej eleganckim szoferem w liberji. Ku zdumieniu policji elegancki szofer otwierał z pośpiechem drzwiczki przed biednie ubraną parą swoich widocznie chlebowców i auto pędem zwracało się w stronę najelegantszej części Berlina. Za niem w znacznie skromniejszych taksówkach policja.

W ten sposób udało się policji dokonać sensacyjnego wprost odkrycia. Stwierdzono, że podejrzaną parę stano-

wił jeden z najznakomitszych prawników Berlina, dr. Kornel Salaban i jego żona.

W eleganckiej dzielnicy Berlina Lichtenfeld, wynajął przed niedawnym czasem z komfortem urządzonej wille, w której urządził swoje laboratorium. W podziemiach wille, za tajnymi drzwiami, ukrytymi za szafą z książkami, znaleziono istną fabrykę pieniędzy: prasę, kotły do mieszanja metalu, sztańce. Dr. Salaban i jego żona nie mieli innego wyjścia, jak przyznać się do winy.

Mimo to szereg szczegółów jest na

razie tajemnicą. Nie wiadomo w szczególności przedewszystkiem, w jaki sposób para puszczała w obieg wyprodukowane przez siebie dwumarkówki. Według danych policji musieli oni sporządzać co najmniej po 60 sztuk dwumarkówek dziennie: musieli więc mieć jakieś drogi, którymi te dwumarkówki wędrowały w świat... Czy mieli współpracowników, dotychczas nie wiadomo.

Obliczono, że na każdej dwumarkówce zarabiał Salaban co najmniej markę pięćdziesiąt. Dwumarkówki dr. Salabana są tak ładnie podobne do prawdziwych, że tylko z wielkim trudem można je rozróżnić...

Ceny utrzymują się na niezmienionym poziomie. — Tendencja naogół utrzymana, usposobienie spokojne.

Podwołoczyska.

Ceny giełdowe:

Zyto małop. jednol. 25.25 do 25.50; żyto małop. zbior. 24.50 do 24.75; jęczmień małop. przem. 15.50 do 16.—.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA NABIAŁOWA.

Lwów, 21 stycznia.

Masło deserowe 320.— do 340.—; masło stołowe 290.— do 310.—; masło kuchenne 240.— do 260.—.

Twaróg gospod. 60.—; twaróg mlecz. solony 20.— do 30.—.

Mleko krowie pełne 18.— do 28.—. Jaja oryg. ponad 48/51 kg. 122.— do 124.—.

Masło oraz jaja w obrocie krajowym potaniały. Jaja eksportowe starej produkcji bez obrotów, za nową produkcję płacono zł. 126.— do 128.— loco granica Państwa. Naogół tendencja zniżkowa, usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 stycznia.

WALUTY. Dolar 8,90.

PAPIERY PROCENTOWE: 4% poz. inw. ser. 90.—; 5% poz. konwers. 40.—; 6% poz. dolarowa 55.—; 7% poz. stabilizac. 52,35—55.—.

DEWIZY: Belgja 124,35; Holandia 359,50; Nowy Jork kab. 89,23; Paryż 35,12; Praga 26,42; Szwajcaria 174,19; Berlin 211,25; Londyn 31,05—31,02.

AKCJE: Bank Polski 101.—; Lilpop 13.—.

KOLEJ ŻELAZNA LWÓW-BEŁZEC

Spółka Akcyjna.

II. OGŁOSZENIE.

Rada Nadzorcza Kolei żelaznej Lwów - Bełzec Spółka Akcyjna zawiadamia niniejszem Akcjonariuszów Spółki, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 3 lutego 1932 o godzinie 11-tej w biurze Spółki ul. Hetmańska Nr. 22 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zatwierdzenie umowy z Rządem o wykup Kolei Lwów - Bełzec na rzecz Skarbu Państwa i wybór pełnomocników do podpisania umowy.

Warunki prawa do głosowania na Walnem Zgromadzeniu określa § 19 nowego statutu Spółki.

Lwów, w styczniu 1932.

Rada Nadzorcza.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 21 stycznia.

Chodorów 117½.

Skromne obroty w akcjach Chodorowa. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. 8,91½.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 21 stycznia.

W obrocie giełdowym żyto i jęczmień.

Największy przyrost ludności — w Gdyni.

Wyniki drugiego powszechnego spisu ludności uwydatniły jaskrawo olbrzymi przyrost ludności w Gdyni. W okresie dziesięciolecia liczba ludności, zamieszkanej w porcie gdyńskim, wzrosła o 854,7 proc.

Podczas gdy w r. 1921 Gdynia liczyła 3164 mieszkańców, obecny spis

wykażal liczbę 30.210 osób, przyczem cyfra ta nie obejmuje bynajmniej 15.000 osób pracujących w Gdyni, zamieszkających zaś gdzieś indziej.

Również duży doś przyrost ludności wykazuje powiat morski, gdzie w porównaniu z rokiem 1921 liczba ludności wzrosła o 30,1 proc.

Co usłyszymy przez radio?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym).

Sobota, 23 stycznia.

LWÓW (381). Godz. 11.45: Trans. z Warszawy. Przegląd bieżącej Prasy Polskiej. — 11.58: Retransmisja sygnału czasu. — Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Poranek szkolny radiowy „Ormianie w Polsce“. — 12.45: Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instytut. Meteor. — 13.15: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 13.25—13.40: Przerwa. — 13.40: Trans. z Warszawy. Pogadanka rolnicza R. U. L. R. — 13.55: Trans. z Warszawy. Muzyka ludowa z płyt gramofonowych. — 14.00: Trans. z Warszawy. Pogadanka rolnicza R. U. L. R. — 14.15: Trans. z Warszawy. Muzyka z płyt gramofonowych. — 14.20: Trans. z Warszawy. Pogadanka rolnicza R. U. L. R. — 14.35—15.00: Przerwa. — 15.00: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.20: „Szachy“. — 15.25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.45: Trans. z Warszawy. Giełda pieniężna oraz komunikat Centr. Biura Hydr. dla żegluga i rybaków. — 15.50: Audycja dla dzieci. — 16.00: „Sprawy robotnicze“. — 16.15: Płyta gramofonowa. — 16.20: Trans. z Warszawy. Radiokronika. — 16.40: Koncert orkiestry salonowej. — 17.10: „Szlakiem rozwoju teletechniki i telewizji“. —

17.45: Koncert skrzypcowy p. Igo Webera. — 18.05: Trans. z Wilna. Program dla dzieci. — 18.30: Trans. z Warszawy. Koncert dla dzieci. — 18.50: Rozmaitości. — 19.10: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.15: Trans. z Warszawy. Skrzynka poczt. rolnicza. — 19.25: „Wspomnienie o Ludwiku Marji Staffie“. — 19.40: Płyta gramofonowa. — 19.45: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy. — 20.00: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu“. — 20.15: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. — 21.55: Trans. z Wilna. Feljeton p. t. „Filatelistyka“. — 22.10: Trans. z Warszawy. Koncert Chopinowski. — 22.40: Trans. z Warszawy. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. — 22.45: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instytut. Meteor. — 22.50—24.00: Retransmisje ze stacji zagranicznych.

STELLA OLGIERD.

Na nowiu...

P o w i e ś ć.

Kiedy oboje z kierowcą opuścili autobus, pozostali w nim jeno trzej kupcy, gdyż reszta pasażerów, jadących dalej, wyszła również, aby „rozprostować“ kości.

Ów, co wszedł w Makowie, rozejrzał się szybko dokoła i z notesu swego wyjął kartkę, którą doręczył Rudemu.

— Masz tu, Rubin, a uważaj! I ściśle się trzymać tego, co napisano. Inaczej znowu będzie zły i prowizję obetnie.

Nazwany Rubinem szybko ukrył otrzymaną kartkę w kieszonce, jaką miał na wewnętrznej stronie kamizelki.

Kiwnął głową. Aż go paliło obejrzeć, jaką otrzymał dyspozycję, ale obawa o własną skórę powstrzymała tę ciekawość. Zawsze przechodził przytem takie tortury. Wyjeżdżali obaj z Kraftmanem z Warszawy, nie wiedząc nigdy, dokąd ich wyślą ci, dla których pracowali. W drodze dopiero, czy to w Pułtusku, Makowie, czy nawet Przasnyszu wsiadał ktoś, który doręczał im rozkaz, dokąd udać się mają, jaki to-

war i gdzie odbierać. I zawsze, po otrzymaniu owej kartki, aż go paliło, aby przeczytać ją zaraz, aby wiedzieć, gdzie oni — kulki małe — mają być wystrzelone. A tymczasem? Niechby tylko kartkę tę zobaczył ktoś niepowołany... Miałby się z pyszna i on i Kraftman i żony ich i dzieci! No, nie daj Boże! Zamknął tedy oczy, aby uniknąć pokusy i udawał, że śpi. Nie spostrzegł też, jak kupiec, który wręczając mu kartkę, równocześnie zbierał bagaże, opuścił wóz, gdzie zwolna tymczasem poczęli się usadawiać pasażerowie.

— Panie „mechaniku“, prędko „jardziem“? — spytał jakiś nowoprzybyły. — Już! zaraz! — stereotypowo zapewnił kierowca, wpatrzony w oczy stojącej przy autobusie dziewczyny.

Bo mi się spieszy!

— Wszystkim pilno! — ofuknął go zniecierpliwiony chłopak, zły, że mu przerywa czułą rozmowę.

— Ale rzeczywiście!... dlaczego my

tak długo tu stoimy? — zauważyła Tamara. — Jedźmy już!

— Tak pani spieszo? A jabyśmy chcieli te chwile z panią spędzone przedłużyć w nieskończoność. Pani tymczasem pilno do... rodziny.

— Przecież ich pięć dni już nie widziałam!

— A i mnie też tak samo...

— O, ale pan... to co innego!

— Wiem! — I młody człowiek smutnie zwiesił głowę.

Tym razem Tamara wysiadła na kilka kilometrów przed Chorzelami. Miała tu na nią czekać furmanka, jak powiedziała kierowcy autobusu. Istotnie, wóz jakiś, zaprzężony w parę tęgich kasztanów, stał z boku na szosie. Dziewczyna podeszła ku furmanowi. Kiedy stanęli przed sobą, już na pierwszy rzut oka widać było ogromne podobieństwo obojga. Wysocy, smukli, o kruczoczarnych włosach i smagłej cerze, mieli w przepięknej, podługnej, prawie oczy błyszczące, jak diamenty. Oboje, chociaż ubrani skromnie (mężczyzna miał na sobie ubranie samodzielnego i powykrzywane buty z cholewami) mieli w sobie coś, co usprawiedliwiać mogło zamyslenie kierowcy autobusu, kiedy dziewczyna rzuciła wyraz „księżniczka“.

— Witaj, Tamaro! — przemówił

mężczyzna, uśmiechając się do przybyłej. — Cała i zdrowa?

— Jak widzisz, Szota! Jeszcze mnie nie pożarł smok zachłanny. A ty?

— Ach, co tam ja! Ile razy wyjeżdżasz, drzę zawsze z obawy, że możesz już nie wrócić, że mogę cię nie ujrzeć więcej. A kiedy nadchodzi godzina twego przybycia, drzę z obawy i wołałbym, abyś... nie wracała tu więcej!

— Cóż robić, Szota! Nie nasza siła i nie nasz rozum! Róbmy tymczasem, co każą, a potem... będzie, co Bóg da! Może i dla nas godzina lepszej doli wybije! Jedźmy prosto?

— Tak, pojedziemy teraz do Chwedki, jak zwykle, a ja nocą... dalej!

— Jak trzeba, to trzeba! Tylko, że ciągle nic nie mam pewnego. Żadnych wiadomości dla niego. I ciebie mi żal, biedaku mój.

— Cóż ja? Mężczyzna! Łatwiej wytrzymuję trudny. Od dziecka na koniu, po stepach, po górach... hej! Tamaro! czy to się jeszcze kiedy wróci? Ale ty, siostrzyczko moja! Nie na taką dole starzy ciebie howali, nie o takim życiu dla ciebie marzyli.

(C. d. n.).

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Marceli Szarota

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowej kolumny 8-lamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowej kolumny 4-lamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. — na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada.

„Drukarnia Polska“, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.